

Holko_Maria_AW_I_0252B

Holko_Maria_AW_I_0252B_1B [00:00:00, od początku]

Maria Holko: To Maria jestem.

Janina Wolczuk: Z domu?

MH: Z domu Sucholew. 15 grudzień 1921 rocznik.

JW: Imiona rodziców?

MH: Imiona rodziców, Nikodem ojciec i mama Karolina.

JW: Gdzie się Pani urodziła, gdzie mieszkała?

MH: W Siękieniętach urodziłam się, tam mieszkałam, chodziłam do szkoły.

JW: To była wioska?

MH: To była osada, taka, jak to parcelacja, czy jak te osadnictwo. Osada taka, wie Pani. Od wioski mieszkaliśmy może z 0,5 km.

JW: I wioska też się nazywała Siękinięta?

MH: Tak, tak.

JW: Czy Pani rodzice byli osadnikami?

MH: Osadnikami.

JW: Ojciec był osadnikiem?

MH: Tak, tak.

JW: Jak duże było gospodarstwo?

MH: Mieliśmy 10 ha ziemi, 2 ha łąki. 12 ha razem było.

JW: I takich osadników jak Pani rodzice było dużo w okolicach Siękinięta?

MH: Było dosyć sporo, prowadzili wtedy.

JW: A kogo Pani pamięta z osadników? Pamięta Pani kogoś?

MH: Koło nas to mieszkali takich Uszaków, Uszaki oni się nazywali.

JW: Uszaki, Uszak tak?

MH: Uszak, ale nie pamiętam imion ich.

JW: A duża rodzina była?

MH: Było 3 chłopców i 2 dziewczyny.

JW: I też byli wywiezieni, tak?

MH: Też wywiezieni, tylko została matka, bo 1 córka była żonata tam już, w Siękiniech tam, w tej osadzie i była staruszka, to ją jakoś córka uprosiła, żeby zostawili, wie Pani. A ojca już nie było, tylko tych chłopców wywieźli.

JW: Czyli wywieźli chłopców i tą córkę, tak?

MH: I tą córkę tak.

JW: I tą córkę z mężem już?

MH: Nie, ta jedna co była żonata to została. Bo ona nie była już w tym domu, wie Pani, tylko ta była jeszcze jedna dziewczyna. To wywieźli tych 3 chłopców żonatych, mieszkali w 1 domu i ta dziewczyna i matka, no matkę zostawili tam.

JW: To matka staruszka była, a ojciec już nie żył?

MH: Staruszkę tamta córka żonata zostawiła ją u siebie. Tak, zabrała do siebie.

JW: To ta druga rodzina osadników, kogo jeszcze Pani pamięta z osadników?

MH: Oj, to ja już nie pamiętam więcej. To już dalsze takie, kochana. No ale nas wywieźli, wie Pani, przyjechali w nocy, spaliliśmy, gdzieś godzina może 3 była nad ranem. Przyjechało parę wozów, tych ruskich i przyszli do domu, nas było 6 dzieci.

JW: Sześcioro dzieci było?

MH: Wszystkich 6, ale 2 już było żonatych. Siostra była dalej, 8 km od nas. Miała dzieci, ale my mieliśmy jej dziecko u nas przebywało, przez zimę. U nas takich już małych dzieci nie było, to braliśmy zawsze tego chłopaka, 6 lat, on się nazywał Franek. Adaszkiewicz siostra była. I przyjechali nas w nocy zbudzili wszystkich, siostry i 2 braci, bo tamten był żonaty i

poszedł to teścia. Z początku przyszło na zebranie wezwania takie i ojciec do sołtysa. Mówi, że ojciec ma się stawić tam do sołtysa bo przyjedzie jakiś tam z Moskwy, będzie zebranie. Ojciec poszedł i mówi, że tego, później wrócił i mówi. I co tam było mama się pytała. – *Ja wiem, spisywali wszystkich osadników, a co będzie dalej to nie wiadomo, nic nie powiedzieli.*

JW: Czyli na tym zebraniu zrobili spis?

MH: Spis pewnie, tak.

JW: A sołtys był nowy, czy przedwojenny?

MH: Przedwojenny, stary taki był.

JW: Znaczą jak przyszli Rosjanie, sołtysa nie zmienili?

MH: Nie, nie.

JW: A w tej wsi Sięknięta mieszkali Polacy, Białorusini, kto mieszkał?

MH: On był prawosławny, wie Pani, do cerkwi oni chodzili.

[00:05:01]

JW: I sołtys był prawosławny?

MH: Tak, bo on powiedział, jak te Ruskie w 1939 roku jak te wojsko przyszło ruskie, to on powiedział, że słońce jasne wzeszło mu.

JW: Sołtys tak się ucieszył tak?

MH: Tak się ucieszył

JW: I ludzie ucieszyli się inni też, we wsi?

MH: A gdzie, niektóre to tak, te ruskie. No i ojciec mój przyszedł i mówi: – *Niewiadomo, spisali i więcej nic nie powiedzieli.*

JW: A jak Rosjanie weszli w 39. roku, to osadników jakoś nie okradali, nie grabili?

MH: Nie.

JW: Nic nie było, spokojnie państwo mieszkali?

MH: Nie, spokojnie.

JW: Aż do chwili wywiezienia?

MH: Nic, spokojnie, nic.

JW: I w okolicy też nikt z osadników nie ucierpiał?

MH: Nie, nic nie robili, nie.

JW: Pani tej starszej siostry, tej która była zamężna nie wywieźli, tak?

MH: Nie wywieźli, ale nas, pobudzili, to zaraz siadać za stół, posadzili nas za stół, dwóch braci moich i siostrę, ta co na Jarach i ja i mama i ojciec. No i mówią, że będą szukać broni, rewizję taką robić. Przewrócili wszystko, stajnię, stodołę i mieszkanie, nic nie znaleźli.

JW: Kiedy to było?

MH: To było w zimie. Jak mieli wywozić, wie Pani, już w lutym.

JW: W lutym 40. roku?

MH: Tak, tak i przeszukali wszystko...

JW: A kto przyszedł? Wojsko przyszło, milicja, czy miejscowi ludzie?

MH: Wojsko, wojsko przyszło i kazali nam później się zbierać, ubierać się i iść. A brać nie wolno ze sobą. No to mama troszkę tam wzięła na drogę chleba.

JW: Znaczy powiedzieli, że rzeczy nie wolno zabierać?

MH: Nie wolno zabierać, ani jedzenia, ani nic. Pozbieraliśmy, poubieraliśmy się, no ale te dziecko siostry było u nas, więc poszli chyba Ruski poszedł któryś do sołtysa, czy pojechali, czy co i przyszedł sołtys, jak my już tego kazali nam się ubierać, zbierać, a tego dzieciaka sołtysowi oddali. My siedzieli już na wozie, a sołtys i wojsko i po środku ten maleńki 6-letni dzieciak. Boże jak my płakali, kochana, i te dziecko i cały tydzień nie dali siostrze znać. A dziecko było u sołtysów.

JW: Siostra nie wiedziała co się stało z dzieckiem?

MH: Nie wiedziała ni z dzieckiem, ni z nami. Bo ona wiedziała, że dziecko u nas.

JW: Ale wiedziała, że państwa już nie ma, czy nie wiedziała?

MH: Nie wiedziała.

JW: Acha, czyli siostra spokojna była?

MH: Spokojna była, nie wiedziała, że nas nie ma, że, nie wiedziała nic o nas.

JW: A brat Pani jeden starszy też Pani mówi był żonaty.

MH: Żonaty on był, tak.

JW: I mieszkał z wami czy już osobno?

MH: Później już mieszkał z nami, ale jego nie zabierali, tylko on pojechał tam 5 km do teścia wyprowadził się.

JW: Czyli jak państwa wywozili jego już u was nie było?

MH: Nie, już nie było.

JW: I on też nie wiedział, że was wywieźli?

MH: Wiedział, bo to zaraz dali znać ludzie tam.

JW: No i zapakowali państwa na podwórku.

MH: Na sanie i wieźli, wieźli na stację Piuraciszki. 12 km od nas była ta stacja. No i zapakowali do wagonów i koniec.

JW: Czy już po drodze spotkali państwo innych ludzi, kogo wieźli też?

MH: No takie to już nie nasze, tylko te Uszaki razem jechali.

JW: Najbliżsi sąsiedzi, tak?

MH: Tak, to razem wieźli nas przez cały miesiąc.

JW: Proszę Pani, a mówiła Pani, że była szkoła przed wojną w Siękiniętach, tak? Czy nauczycieli nie wywieźli ze szkoły?

MH: Nie.

JW: Nie zabrali, nie pamięta Pani.

MH: Nie wywieźli, kochana.

JW: A pamięta Pani jak się nazywał kto?

MH: Bo jak ja pojechałam z mężem w 65. roku tam, w goście do siostry, wie Pani, i na stacji gdzież to było, Boże, jaka to stacja była, Tragi. Tragi mi się zdaje. I tam był taki stróż, co przychodził autobus, on dawał bilety na autobusy. No i ja pytam go, żeby do siostry dojechać, bo do siostry było 9, czy 10 km stamtąd

JW: Od Tragów?

MH: Tak.

JW: A w jakiej miejscowości?

MH: Michałowszczyzna. I ja pytam tego sołtysa, no ja nie gadałam, mąż mój pyta, że jak można dojechać, kiedy autobusy odchodzą i zaczął gadać po rusku, a ten dziadek mówi, to już starszy taki gość był.

[00:10:00]

MH: A ten dziadek mówi: – *Synu, nie rozmawiaj do mnie po rusku, ja pierwszym Polakiem byłem, jak ty.* Mówi: – *Po Polsku do mnie rozmawiaj.* I on później mnie się zaczął pytać ten Pan, starszy ten stróż: – *Gdzie Pani jedzie i do kogo Pani jedzie?* Ja mówię: – *Jadę do siostry na urlop do Michałowszczyzny, kiedyś mieszkalam tutaj w Siękiniechtach, chodziłam do szkoły.* A on mówi: – *A jak była nauczycielka panina?* A ja mówię: – *Pani Zawadzka.*

JW: Jak na imię miała, wie Pani?

MH: Nie wiem. Pani Zawadzka, już zapomniałam. A on mówi: – *Pani kochana, to przecież Pani Zawadzkiej córka żonata jest z moim synem.* Widzi Pani jak się doszło.

JW: Czyli nauczycielki nie wywieźli tak?

MH: Nie wywieźli.

JW: Mimo, że wywozili przecież, właściwie nauczycieli i inteligencję.

MH: Ale jakoś ją nie wywieźli, bo on nic nie mówił, wie Pani.

JW: I ona mieszkała z mężem w tej wsi? Sama była, panną?

MH: Z mężem, z mężem mieszkała i dzieci, tam kawałek od nas, bo to wioskę później dawali tak, wie Pani, jakoś na parcelację, tam gdzie mieli gdzie zacząć budowę, na swoim kawałku.

JW: Także z Siękinių tylko państwa wywieźli i Uszaków. Tylko dwie rodziny.

MH: Tak.

JW: Przenieśli do Piuraciszek i co dalej?

MH: No i tam załadowali nas do wagonów i wieźli cały miesiąc wieźli. I tak, gdzie, na jakiejś stacji zatrzymywali się, dawali wodę gorącą, trudno było dostać, a co ludzi umierało, Boże.

JW: W wagonie już, tak?

MH: Oj w wagonie, najwięcej dzieci. A wszy? Ojej.

JW: A ile było was mniej więcej osób?

MH: 30 rodzin było.

JW: Rodzin, czy osób?

MH: Rodzin. 30 rodzin, duży wagon, ciemno, jedno okienko takie malutkie u góry. 30 rodzin, półki, półki, półki jedna na drugiej przez cały ten.

JW: I z tego wagonu nie może Pani powiedzieć ile osób mniej więcej umarło?

MH: A gdzie to, nie pamiętam tego. Piecyk był na środku wagonu, w rogu wagonu wydarli taką dziurę, wydłubali, żeby się załatwiać, bo i dzieci i stare i w noc i tego, póki. I wszystko było tam i spanie i przepraszam, i sranie, takie wszystko było. to pierwsze gotowali na tej taki malutki piecyk okrągły, to gotowali ten kto miał małe dzieci, kochana. Tak się ratowali i tak wieźli nas cały miesiąc.

JW: I w wagonie byli, Pani nie orientuje się? Sami osadnicy, czy różni ludzie byli?

MH: Różni byli.

JW: Różni, czyli kto był?

MH: Byli i gajowi, żony byli gajowych.

JW: Żony tak? Bez mężów?

MH: Żony tak, bo męża gdzieś pozabierali od razu, czy puciekali nie wiem.

JW: Księży nie było?

MH: Nie było. Żydzi byli też, jechali rodziny.

JW: Tacy wywiezieni Żydzi?

MH: Tak, wywiezieni.

JW: A skąd Żydzi byli?

MH: No nie wiem. Z Polski chyba, bo jechali z nami do Polski.

JW: Ale nie, to znaczy z powrotem jechali potem do Polski, ale w tamtą stronę też jechali tak?

MH: Z powrotem to nie jechali z nami Żydzi, same polskie rodziny.

JW: Tylko w tamtą stronę jechali Żydzi, tak?

MH: Stamtąd, kochana. Tutaj do Polski, nie w tamtą stronę.

JW: A w tamtą jak jechaliście to Żydów nie było w wagonie, sami Polacy?

MH: Tak. Polskie Żydzi, do Polski wracali, a kiedy oni wywiezieni, to ja nie wiem.

JW: No i przywieźli państwa do...

MH: Przywieźli nas do, gdzie przywieźli, do Brzegu transport.

JW: No nie, tam, na zesłanie, do Kazachstanu przywieźli tak?

MH: Do Kazachstanu. Przywieźli do Kazachstanu.

JW: Do tego Stepańska, tak?

MH: Do Stepniaka. No i później tak ten był, jak to, brygadzysta, czy kto tam.

JW: Gdzie mieszkaliście?

MH: Wszędzie, gdzie się dało. Po takich, my mieszkaliśmy...

JW: Pani rodzina była, z siostrą, z dwojgiem braci, tak?

MH: Braci, tak 2 było braci.

JW: I z rodzicami?

MH: Jeden brat, kochana, gdzieś uciekł.

JW: Który?

MH: Tutaj co na Jarach jest.

JW: Stanisław tak?

MH: Stanisław, tak. Uciekł z wagonu, czy jak nas ładowali do wagonu. No jego nie było, dłuższy czas, nie wiem, parę.

JW: A drugi brat jak się nazywał?

MH: Bronisław, to on poszedł na wojnę.

[00:15:00]

MH: W 1942 r. do Andersa. Poszedł na wojnę i tam został w Anglii.

JW: A z którego roku był Bronisław?

MH: 1911 r.

JW: Z 1911 roku tak? I on wyszedł z Andersem, a wcześniej był z państwem w Kazachstanie Bronisław?

MH: Tak, tak, a później poszedł na te wojsko Andersa.

JW: Żyje brat jeszcze?

MH: Nie, zginął w samochodzie. Samochód zabił, wypadek samochodowy.

JW: W Anglii?

MH: Tak, w Anglii.

JW: I tam jest pochowany?

MH: I tam pochowany.

JW: A w którym roku zmarł, nie wie Pani?

MH: No wiem, ale już nie pamiętam. Mam to wszystko gdzieś, zdjęcia jego i wszystko.

JW: Życie jego z Anglii czy wcześniejsze?

MH: Z Anglii.

JW: Tam ożenił się? Rodzinę miał?

MH: Tam ożenił się z Włoszką, rodzinę miał, jednego syna. Pracował nawet nie wiem gdzie, ale tego, dziecko mieli jedno z Włoszką była zanim przyjechała do pracy. Po wojnie przyjechali, on tam został po wojnie i po wojnie przyjechali dziewczęta z Włoch. I tam się ożenili Polacy. No i tam mieszkali.

JW: Przyjeżdżał do Polski brat kiedyś?

MH: Był ze 3 razy. Tak. I później tego, tutaj, jak właśnie pojechał do domu i chciał tutaj kupić, mówi, że za 2 lata pójdą na emeryturę i kupią sobie tutaj domek w Brzegu.

JW: Chciał wrócić do Polski?

MH: Chciał wrócić tutaj do Polski, wie Pani, pojechał tylko do domu, poszedł do pracy, przyszedł z pracy i bratowa postawiła obiad, a on mówi: – *Niech wystygnie, ja na chwilkę tylko przez ulicę do kolegi wyjdę.* Wyszedł do kolegi, przez ulicę przechodził, leciał żuk i zabił.

JW: Samochód go potrafił?

MH: Zabił na miejscu.

JW: A przyjechali państwo tam do Kazachstanu, gdzie zamieszkaliście? Cała rodzina razem, czy od razu...?

MH: Nie, mieszkaliśmy w jednym takim mieszkaniu mieszkało nas z 7 rodzin, w pokoju jednym.

JW: W jednym pomieszczeniu, tak?

MH: W jednym pomieszczeniu.

JW: A poza wami kogo Pani pamięta z tych rodzin?

MH: Tych 3 rodziny tych Uszaków.

JW: 3 osoby.

MH: Nie, 3 rodziny, bo to każdy żonaty. Później to jeszcze pani jedna mieszkała z córką, już nie pamiętam, starsza pani. I jeszcze jedna pani mieszkała, żona leśniczego, o Boże, nie pamiętam jak jej nazwisko, z synkiem takim mieszkała. Jeszcze jeden pan był, ale no nie pamiętam tych nazwisk. Bardzo przepraszam.

JW: Rodzice Pani nie poszli do pracy, tak?

MH: Nie.

JW: Byli starzy już?

MH: Starzy no. Mówię Pani, że mama trochę pracowała z początku, a ojciec to nie.

JW: A młodzi?

MH: A my poszliśmy do pracy.

JW: Do jakiej?

MH: No ja poszłam do tego z siostrą.

JW: Znaczą gdzie? Do kopalni, tak?

MH: Ja byłam w kopalni, siostra na wierzchu pracowała gdzieś.

JW: Co Pani robiła?

MH: No w kopalni, ten kamień ładowaliśmy na wózki.

JW: Ile Pani pracowała na dobę? Ile godzin?

MH: Się zdaje, że 12.

JW: 12 godzin, tak?

MH: O chłodzie i o głodzie. Nic nie było. Jeść, kartki dawali, pół kilo chleba dziennie mieliśmy i tam coś jeszcze było na tych kartkach, jakiś tłuszcz, kasza, mąka.

JW: I to trzeba było wykupić, czy...?

MH: Wykupić.

JW: Bo dostawała Pani jakąś pensję tak?

MH: Tak, 250 rubli.

JW: Starczało tej pensji na wykupienie kartek?

MH: No starczało, przecież tego.

JW: Pani pracowała na dole w kopalni, siostra na górze. A co robiła.

MH: No na górze, ale przy czym ona pracowała to ja nie wiem.

JW: Ale też w kopalni?

MH: Nie wiem, no w kopalni chyba, ale chyba nie pamiętam, naprawdę.

JW: A brat Bronisław?

MH: Brat, to on gdzieś na budowie. Na budowie Bronisław trochę robił, aż póki nie zabrali ich do tego wojska.

JW: A ten drugi brat znalazł się potem?

MH: A ten drugi, matka chodziła do tego NKWD.

JW: Sama czy wzywali ją?

MH: Sama chodziła, żeby jego przywieźli, bo on został gdzieś tutaj, wie Pani, tam skąd nas wywozili. I chodzili, chodzili i oni powiedzieli, że jego przywiozą i przywieźli jego.

JW: A kiedy przywieźli mniej więcej, nie pamięta Pani?

MH: Nie wiem, gdzieś za pół roku, wiem, że ciepło było. czy w lipcu, czy w sierpniu, jakoś tak.

[00:20:00]

JW: No przywieźli go i co, i też poszedł do pracy?

MH: No poszedł do pracy, ale ja nie wiem gdzie on pracował ostatnio (*niezrozumiale*). On chciał, wtedy jak tamten szedł do wojska, to on chciał razem z nim. Zgłosił się, ale nie przyjęli go, powiedzieli, że dwóch od rodziny nie wolno brać. Zostawili, musi jeden być przy rodzinie.

JW: A kto tak powiedział? Te władze polskie co pobierały do wojska czy Rosjanie?

MH: A ja wiem, nie wiem.

JW: I on wrócił do rodziców?

MH: I on wrócił do rodziców, pracował.

JW: A rodzice nie pracowali. Z czego żyli?

MH: Dostawali przecież jakiś przydział, trochę. 100 gram mąki mieli.

JW: Dziennie tak?

MH: Dziennie. I tam jakąś żywność, a później... No w którym roku brat mój poszedł na wojnę stamtąd?

JW: Młodszy, tak?

MH: Ten co na Jarach teraz, ten starszy.

JW: To pewnie w 43 roku.

MH: No może być. I on poszedł wtedy też na wojnę, bo jak my przyjechaliśmy tutaj na Jary, to on w 47 roku dopiero wrócił z wojny. A my byliśmy już na Jarach.

JW: Czyli jeden brat poszedł z Andersem, drugi brat poszedł tu do drugiego polskiego wojska, a Pani z siostrą i rodzicami była?

MH: Byłam, tak i wróciliśmy tutaj na te Jary. Z początku pracowaliśmy, bo nic nie było, jeszcze byli Niemcy w naszym domu tym, na Jarach. Dwie Niemki takie stare były. Oni nie mieli nic.

JW: To mieszkały Panie z tymi Niemkami, gdzie mieszka brat, czy gdzie siostra?

MH: Gdzie siostra. Niemki do góry mieszkały, a nas na dole dali. Nam te dwa pokoiki dali na dole. Nie mieli nic oni jeść. A jak my Pani, byliśmy już w tym kołchozie.

JW: Na Ukrainie, tak?

MH: Na Ukrainie tak. To ja pracowałam w kuchni, to rodzicom dawali jedzenie, wyżywienie za darmo, za to, że ja pracowałam w kuchni. Rodzice tam się żywili na tej kuchni. A siostra

woziła, przy zbożu była. Wozila zboże, naładowała na stację, wozili samochodami. To już mi, nam tam już było lepiej. Już mieliśmy kury.

JW: Swoje, tak?

MH: Swoje kury mieliśmy i byliśmy już tego. I mieszkaliśmy w takim magazynie, magazyn był z przodu, a z tyłu takie, ja wiem, czy biurko kiedyś było, czy co.

JW: Takie pomieszczenie, tak? Już tylko sama, jedna rodzina mieszkała Pani, tak?

MH: Tak, tak.

JW: A było więcej Polaków jeszcze na Ukrainie, tak?

MH: Takich znajomych naszych, widzisz, nie pamiętam.

JW: I żadnych nazwisk Pani nie pamięta stamtąd?

MH: Nie. Z początku nas dali do jednej Pani takiej, ona była tylko 2 dzieci miała. Tam na Ukrainie. Miała 2 dzieci, mąż mówiła, że na wojnę poszedł. Później, to było w 45 roku, później gdzieś na wiosnę w 45 roku, później gdzieś latem ten mąż wrócił jej gdzieś z wojny i już nas się przenieśli do tego właśnie magazynu, wie Pani. Do tego pokoiku i tam mieszkaliśmy sami już, jedna rodzina. Tam już było lepiej nam.

JW: Proszę tylko powiedzieć, żeby na taśmie było, kiedy przyjechali Państwo na Ukrainę? Kiedy się dobył ten przejazd z Kazachstanu?

MH: No na wiosnę w 45 roku, na wiosnę. Tak. I byliśmy aż do 46 roku.

JW: Czy jak byli Państwo w Kazachstanie, potem na Ukrainie, czy mieliście państwo kontakt z siostrą i z bratem, którzy zostali tam koło Siękinių?

MH: Nic, nie.

JW: Nie było listów?

MH: Nie było listów.

JW: Ani listów, ani paczek, nie Państwo nie dostawali?

MH: Nic, nie, nie.

JW: Żadnej pomocy nie było?

MH: Nie.

JW: Także żyliście z tego, co zarabiał się i, prawda, te kartki się dostawało?

MH: Tak.

JW: A inni Polacy jak byli, to nie wie Pani, mieli kontakt z domem?

MH: Czy tam mieli, nie mieli, nie było też chyba.

JW: Nie rozmawiali tak ludzie między sobą?

MH: Nie rozmawiali, nie słyszałam tego.

JW: I ludzie zgodnie jakoś tam żyli w tym Kazachstanie, jak byli, czy jak często było to się kłócili?

MH: No zgodnie, wie Pani, mieszkaliśmy w tym jednym pomieszczeniu, tyle rodzin tam nas było, ale to już takie to 3 rodziny, tamte jeszcze 3 i to zgodnie mieszkali. Aż póki wybudowali bloki budowali, ale raz dwa wybudowali bloki, chyba. Z 6, czy 8 bloków wybudowali takich długich. I nazwali Warszawa.

[00:25:00]

JW: Te bloki, tak?

MH: Tak.

JW: Bo to były bloki dla Polaków?

MH: Dla Polaków.

JW: I w tych blokach co już Państwo mieli? Jakieś mieszkanie, czy pokoje?

MH: No mieszkanie mieliśmy, jeden pokój, już każdy, takie bloki, tak jak tutaj, każdy już miał swoje pokoje.

JW: Swoje pomieszczenie już każda rodzina miała?

MH: Swoje pomieszczenie było, ale co to, takie o, ani łóżka nie było, ani pościeli. Przyjdą z pracy w nocy z tej kopalni, na ścianie śnieg, ten piec taki ojciec sklecił, on jakiś taki był z

gliny, to w korytarzu się paliło. Nie w domu, tylko z korytarza paliło się. Zimno, ani co pościelić, a palić nie było czym. Bo że lasy były gdzieś ze 30-18 km daleko od lasu. To kupowaliśmy nie raz od tych, a tam były takie te Krichizy takie, Kozaki, co już tam dawno mieszkają. No to oni mieli. A my dostawaliśmy na te kartki herbatę, to u nich więcej można było coś dostać tego na tą herbatę.

JW: To na co wymienialiście tą herbatę?

MH: Na żywność, to oni mieli mleko, oni mieli chleba więcej gdzieś, ja wiem, skąd i co. No to wymienialiśmy od nich. I takie Ruskie też mieszkaly tam ludzie, już dawno, to też dobre takie były ludzie. Dawali, pomagali nieraz.

JW: Także z Polakami nie było jakichś takich zatargów, scysji, tak?

MH: Z Ruskimi.

JW: Albo i z tymi Kirgizami?

MH: Nie, nie, nie było takich zatargów, nie. Ale nie było czym palić. Mama to chodziła, tego, jak przyjdzie lato, to ten step, taki step, stepy i stepy, pustynie. To tam, gdzie pasły krowy tych Kirchizów, konie, krowy, to chodzili i zbierali ten kał, wie Pani. Przez całe lato i suszyli. Suszyli i palili tym w zimie.

JW: To dużo takich zbierających było chętnych?

MH: Tak, dużo tych kobiet było, dużo tych bloków było dużo, ale niektóre też jeździli gdzieś tam do lasu pracować.

JW: No a z tych sąsiadów Pani z Siękinięt ta rodzina, wszyscy przeżyli, wrócili do Polski, czy jak? Jak ich losy były?

MH: Dwóch, ten jeden poszedł, najmłodszy, Bronek, z moim bratem poszedł do Andersa.

JW: Też Bronek miał na imię?

MH: Tak. I poszedł, to jeszcze nawet mój narzeczonny był. I poszedł do wojska z moim bratem i tego, też nie wrócił, tam został w Anglii. Drugi też poszedł, Stachu był.

JW: Też z Andersem, czy do tej drugiej?

MH: Tak, z Andersem.

JW: To byli ci żonaci?

MH: Żonaci.

JW: Żony zostawili?

MH: Tak, dzieci zostawili. Jeden miał 4 dzieci.

JW: Ten starszy, tak? Bo ten drugi, to był pani narzeczoną, to nie był żonaty.

MH: To nie, to najstarszy był, bo najstarszy był Stachu.

JW: I zostawił 4 dzieci?

MH: 4 dzieci i żonę. Ten średni był Józek, to przyjechał, wrócił tutaj.

JW: Z Anglii wrócił, tak?

MH: Nie, nie. Z Syberii wrócił.

JW: A, bo on nie poszedł do Andersa?

MH: Nie poszedł. I wrócił tutaj z rodziną, bo miał tylko córkę jedną i żonę, to wrócił i zamieszkał we Wrocławiu.

JW: I ten Pani narzeczoną poszedł.

MH: A ten poszedł z moim bratem do Andersa.

JW: I nie wrócił?

MH: Nie wrócił.

JW: Znaczą w Anglii, ale teraz żyje?

MH: Nie wiem, czy teraz żyje.

JW: Ale nie zginął na wojnie.

MH: Nie zginął, nie.

JW: A ten co zostawił żonę i 4 dzieci, to potem...?

MH: Też nie wrócił.

JW: I żony nie ściągnął do siebie?

MH: Nic nie wie, żona nawet nie wiedziała gdzie i co. Nic, żadnej wiadomości o nim nie widziała. Jak przyjechałyśmy tutaj.

JW: I potem nie wie Pani czy...?

MH: Nie wiem, nie wiem teraz, już dawno u nich byłam i nie wiem teraz. Oni mieszkali kiedyś na Pielczycach, na tych domach takich koło tam lotniska, wie Pani. A teraz tam bloki, ja jednego roku pojechałam, to myślałam, że oni tam mieszkają, a Boże, ani tych domów, ani nic. Same bloki.

JW: Zlikwidowali to wszystko?

MH: Zlikwidowali to wszystko, ja pojechałam i wróciłam z powrotem i nic nie dowiedziałam się gdzie.

JW: Byli tam Państwo jednak 5 lat, czyli były i święta w tym czasie, jak wyglądały takie święta na przykład? Wiedzieliście, że w ogóle jest święto?

MH: Jakie święta, no my wiedzieliśmy święta, a co z tego, że święto. To jak święto to się zbierało chleba trochę, mniej się jadło tak na co dzień, żeby było na święta. Żeby chociaż dosyć chleba pojeść na święta.

JW: A ludzie jakoś wspólnie zbierali się, modlili się, czy...?

MH: A co modlili się, z początku się modlili, wie Pani, jak były majowe nabożeństwa, to niektóre panie przywieźli te Matki Boskie figurki i odprawialiśmy tego jednego, u jednej pani w domu nawet. Już jak na blokach.

JW: A jak się nazywała nie pamięta Pani?

MH: A nie, nie pamiętam.

[00:30:00]

MH: A później to przyszło NKWD wszystko rozbili, rozwalili, zdeptali, powiedzieli, że nikt, was Matka Boska stąd nie wybawi, nikt was stąd nie wybawi.

JW: To był pierwszy rok, jak przyjechaliście? W 1940 r.?

MH: Tak, tak.

JW: Także nie pozwolili nawet modlić się?

MH: Nie pozwolili.

JW: I ludzie już nie zbierali się do wspólnej modlitwy?

MH: Już nie zbierali się, już nie zbierali.

JW: Proszę Panią no a było pewnie, czy już tam nie było, nie umierali ludzie? Czy umierali jeszcze? W Kazachstanie jak byliście?

MH: Umierali.

JW: Jak wyglądał pogrzeb taki?

MH: No co, ja sama nosiłam trupy. O było, wynieśli się od bloków tych, w pustynię, o takie.

JW: Robili trumny, nie robili?

MH: Nie robili, zawinie się w jakieś prześcieradło, czy w jakieś szmatę. Przeważnie dzieci, kochana, jak przyjdziemy ze zmiany, przyjdę i tam jedna, jak ona, zapomniałam, jak ona się nazywała. Miała 7 dzieci, tylko 1 zostało. Ja przychodzę z pracy, a chodźcie dziewczyny, chodźcie, zanieście, zakopcie.

JW: Bez męża była kobieta?

MH: Bez męża?

JW: A czemu?

MH: Była gajową.

JW: Acha, żoną gajowego, tak? Nie pamięta Pani nazwiska?

MH: Nie pamiętam.

JW: I co z 7 dzieci jedno tylko zostało, tak?

MH: Tak. Strasznie dzieci umierali, wie Pani, z głodu. Na czerwonkę chorowaliśmy bardzo.

JW: Lekarza nie było żadnego?

MH: Byli lekarze, brali do szpitala.

JW: Znaczą lekarze Rosjanie byli? Polaków nie było, polskich lekarzy?

MH: Tak, tak.

JW: I szpital był?

MH: Był szpital. Mój brat, ten co w Anglii, nawet chorował strasznie na czerwonkę. W szpitalu leżał, w bardzo ciężkim stanie był, ale jakoś uratowali jego. Te co w Anglii.

JW: Odratowali go jednak, tak?

MH: Tak, bardzo ciężko, bo to jedna ubikacja była, no to się zarazi każdy jeden, zarazi się.

JW: Także pogrzebów takich nie było, mówi Pani, wynosili w step i co rzucali, czy zakopywali?

MH: No wykopywali doły i zakopywali. No jak, przecież na wierzchu to nie rzuci się, bo to chodzi bydło, konie, kozy chodzą, krowy.

JW: Było jakieś miejsce specjalne? Taki niby cmentarz dla Polaków? Czy było gdzieś tak zakopywali?

MH: No tam gdzie my mieszkali, to tam było kawałek już, jedno te miejsce, wie Pani. Ale to tam ani krzyżów nie było.

JW: Nie stawiali krzyżów, tak?

MH: Nie, nie było z czego zrobić krzyżów.

JW: Także nawet tam, jakby teraz powiedzmy ktoś pojechał, to te miejsce nie jest jakoś zaznaczone, ani nic? Gdzie kto leży?

MH: Nie, a gdzie.

JW: A pogrzeb, no jak? Odprowadzali ludzie zmarłego, czy nie było czegoś takiego?

MH: Nie było takiego, parę dziewczyn się zbierze, czy kobiet i wyniesiemy. Chłopy wykopią dół i zagrzebie się.

JW: Ani nie modlili się ludzie, nic?

MH: No to swoją przygodę to każdy się pomodlił za zmarłego.

JW: Księdza nie było?

MH: A gdzie tam, księdza nie było, nic takiego. Jakie tam pogrzeby, Boże, jak tam, to jest takie wspomnienia, że do śmierci będzie człowiek pamiętać, bo to była nędma, głód i chłód. Przyjdiesz do domu na ścianie śnieg, na takiej pryczy się położysz na deskach, kufajkę podścielisz, kufajkę pod głowę i przykryjesz się jak jest kufajka, i co? Ani silników, ani nic nie było.

JW: To zimą. A latem gorąco tam było?

MH: Nie było, tam mało lata tego było.

JW: Krótkie lato było?

MH: Krótkie bardzo lato było.

JW: A ludność miejscowa to Pani mówi, byli Kirgizi, czy tam Kazachowie. Też w kopalniach pracowali?

MH: Kirgizi. Pracowali, rozmaity tam naród na tej Syberii był. To wszystko ja wiem, czy to zesłani, czy jakie. Ja nie wiem jakie to byli ludzie, ale te Ruskie to były nawet już takie zagospodarzone, że mieli krowy mieli.

JW: Już od dawna tam mieszkali?

MH: Od dawna mieszkali jakoś. I krowy mieli i kury mieli.

JW: Proszę Panią, młodzież pracowała, dorośli, a co z dziećmi było? Miały dzieci opiekę jakąś? Szkołę miały?

MH: Ja już nie wiem, szkoły to nie było mi się zdaje.

JW: Nie uczyły się dzieci w ogóle?

MH: Nie pamiętam, żeby szkoła była gdzie.

JW: Nie uczyły się dzieci?

MH: Oni nie chrzcili, ani nic.

JW: A rodziły się dzieci?

MH: Rodziły się, nawet moja ta we Wrocławiu, od tych Uszaków, wie Pani, miała, tam się urodziła i tutaj ja ją chrzciałam, do chrztu trzymałam, we Wrocławiu.

JW: Czyli tam się urodziło dziecko?

MH: Tam się urodziło.

JW: Tego najstarszego, co do Andersa poszedł Uszak?

MH: Tak, tak. No i więcej co.

JW: Czyli rodziły się dzieci, tak? A pobierali się ludzie? To znaczy bez ślubu, no ale przecież małżeństwa chyba były, czy nie?

MH: Nie wiem, ale w naszej tam miejscowości nie słyszano.

[00:35:01]

JW: Nie było takiego, tak, że para jakaś połączyła się i po prostu sobie mieszkała razem?

MH: Nie słyszałam takiej rzeczy.

JW: A nie było takich mieszanych, powiedzmy z Rosjanami, czy tam z Kazachami, czy były takie przypadki?

MH: Nie było.

JW: Osobno trzymali się ludzie, Polacy?

MH: Nie wolno było, tym Ruskim przychodzić tam do naszych bloków, nie wolno było, bo było NKWD w jednym bloku.

JW: I pilnowali tak?

MH: Tak, żeby nie wchodzić. Ani Ruskie ani Polaki. I tak w pracy to można rozmawiać i pracować, a tak to.

JW: Po pracy to nie było kontaktu żadnego.

MH: Po pracy nie było żadnego kontaktu.

JW: I państwo też nie mogli z tych baraków wychodzić sobie? Ta miejscowość to było miasteczko, wioska, co to było?

MH: Takie miasteczko, takie nieduże, taka kopalnia, tam gdzie kopalnia była. No takie, jak jakieś niedziele, czy święta jakieś, to jak latem, to się wychodzi tam.

JW: To można było wychodzić? Wypuszczali? To nie było tak, że...

MH: Tak, tak. To nie było ogrodzone, ani zamknięte, ale żeby towarzystwo...

JW: Ani kontaktów, ani towarzystwa nie wolno było z Rosjanami, czy z tymi?

MH: Kontaktów to nie wolno, tak. Nie, nie.

JW: A na Ukrainie jak się zmieniło?

MH: Na Ukrainie, kochana, to co, to była wioska i co się wiedziało, nic się nie wiedziało. Pracę, prześpij się i z powrotem do pracy.

JW: Znaczący cały dzień się pracowało, od rana do nocy?

MH: Cały dzień, ja jak wstanę od rana, jak pójde, ja wiem, która godzina, 5, 4 jak latem. Z kucharką nas dwie było, wtedy było stołówka.

JW: Dla kogo była ta stołówka?

MH: Dla pracowników tego kołchozu, co pracowali w polu i gdzieś tak, tutaj po tych takich. I dla Niemców, bo oni pracowali, jak to się nazywa, ślusarstwo, takie ślusarstwo jakieś było i było tych Niemców, więźnia takie byli.

JW: Jeńcy wojenni, tak?

MH: Jeńcy, tak. I my, tylko nas 2 było.

JW: I dużo tych Niemców było?

MH: Ja nie wiem wiele ich tam było, może z 20, może. Pamiętam raz, jak przyprowadzili właśnie, od tego czasu zachorowałam, bo przyprowadzili tych jeńców, to kucharka mówi, że oni przyjdą na kolację i dasz im już nie na stołówce będą jeść, tylko do kuchni ich wpuścisz. No to przyprowadzili te strażnicy tych jeńców, kucharka poszła do domu, bo miała małe dziecko, tam blisko mieszkała i mówi: – *A ty im wybierz tutaj*. Nie wiadomo czy 20 ich było,

czy wielu. Kuchnia była bardzo duża, a w kuchni, wie Pani, jakie kotły były? Takie kotły, specjalnie my nie gotowaliśmy ani ziemniaków, tylko zupy, zupy, zupy, więcej nic. I musiałam ja wozić w pole też, dla pracowników co w polu pracowali, czy tych, przy zbożu.

JW: I to byli Polacy przeważnie, czy...?

MH: Rozmaite.

JW: Miejscowi ludzie byli?

MH: Miejscowe, tak i Polacy razem.

JW: A Polaków dużo było w tym Nowomikolajskim?

MH: No było parę rodzin, dużo nie było, ale było parę.

JW: Ile? Z 5, 50?

MH: 50 rodzin? Nie.

JW: To ile?

MH: Mniej, może z 5 było może.

JW: Nie pamięta Pani nikogo?

MH: Nie pamiętam nawet. I wie Pani, ja woziłam w pole, wydamy tutaj najpierw śniadanie, dla tych miejscowych, co tu pracują gdzieś, w tym kołchozie, sowchozie.

JW: I co było na śniadanie na przykład?

MH: No takie zupa, zupa, zupa.

JW: Też zupa na śniadanie?

MH: Też zupa na śniadanie, ani drugiego dania, ani kartofli.

JW: Taka zupa pożywna była, czy taka wodna?

MH: Rozmaita takie. Kluski przeważnie rano, kluseczki robiliśmy.

JW: A mięso bywało w zupie?

MH: Nie. A paliłam, to było piekło a nie kuchnia, kochana, bo ja musiałam nosić takie stert, na dworze były.

JW: Z czego te sterty były?

MH: Sterty z tego, z siana takiego. Takie skosili, suszyli i na zimę szykowali takie, jak na słomę, jak słoma. Takie długie sterty szykowali, jak te wnuki nasze. I ja z tych stertów nosiłam koszami te słomę i do pieca pchałam pod kotły podkładałam.

JW: I tym się paliło, tak?

MH: Tym się paliło i tym się gotowało, widłami, i tak Boże, jakie to było piekło i jakie to nie było takie.

JW: A czym palili ludzie w mieszkaniach? Jak ogrzewali?

MH: A ja wiem, czym oni palili?

JW: A czym Pani rodzina ogrzewała mieszkanie?

MH: Tak samo, albo jakąś słomą, albo gdzie trochę drzewa się tego. Już na Ukrainie to więcej było. A ja nie wiem czemu oni tam nie dawali drzewa do tej kuchni. Aż muszę kiedyś się spytać brata, tej siostry.

[00:40:00]

MH: Bo brat to nie wiem, bo on nie był, go nie było, ale może ona pamięta czy tam było drzewo. No ale już było lepiej, wie Pani, tam. Już tam pracowało się, to rodzice przyszli zjedli śniadanie, obiad i kolację, chociaż to zupa była. I było już łżej. Siostra pracowała w tym, przy zbożu, woziła zboże.

JW: A można już było z tego sowchozu sobie wyjechać, pójść na niedzielę do miasta większego, czy nie było takiej możliwości?

MH: A ja wiem gdzie to miasto było? nie wiem, czy było gdzie nawet. Nie wiem.

JW: No a jak dowiedzieliście się, że można wyjeżdżać do Polski?

MH: No to dawali znać, takie organizatory byli gdzieś.

JW: To kto? Przyjeżdżał ktoś, czy jak to było?

MH: No musiał przyjeżdżać. Zdaje mi się, że oni mieszkali w Urazie, taki był Kupriany takie byli, to on to wszystko, całym tym organem zarządzał.

JW: Kuprian, tak? A tam mieszkał też w tym samym sowchozie co państwo czy nie?

MH: Nie, gdzieś w drugim innym miejscu. Ale przyjeżdżali, to już wiedzieli, że będą wywozić nas.

JW: A listy czy państwo, rodzice, albo Pani miała od brata, czy od tej siostry pozostawionej?

MH: Nie, nie miałam nic, żadnych listów.

JW: Także nikt, nic, nigdy do końca nie wiedział, że...?

MH: Nie, później, jak przyjechaliśmy tutaj, później ja poszukiwałam nawet siostry przez Czerwony Krzyż.

JW: Której siostry?

MH: No tam co została.

JW: A czemu przez Czerwiny Krzyż? Ona nie została w swojej miejscowości?

MH: Bo nie wiedziałam, czy ona tam jest, czy nie. I brata poszukiwałam tego co w Anglii przez Czerwony Krzyż.

JW: No w Anglii to rozumiem, bo Pani nie wiedziała gdzie poszedł, ale tamci zostali.

MH: I tam też, przez ten poszukiwałam też.

JW: Czyli Pani jeszcze została tam na wschodzie siostra jedna?

MH: Siostra i brat był, ale brat później, nie wiem w którym roku wyjechał do Łotwy. Siostra tak pisała. Już jak my tutaj byliśmy i tam umarł prawdopodobnie.

JW: Z rodziną wyjechał?

MH: Z rodziną, i nic nie wiem.

JW: A siostra żyje jeszcze Pani, czy nie?

MH: No w tym roku pisała jej córka, że jeszcze żyje. Ale ona jest 1910 rocznik, nie wiem czy do tej pory żyje. No i pisała ta córka, żeby przyjechać.

JW: A Pani jak tam jeździła właśnie do siostry do Michałowszczyzny, tak? To ludzie jak tam, po polsku mówił, po białorusku?

MH: Po białorusku.

JW: Po białorusku, tak? I Pani siostra i siostrzenice po białorusku mówiły?

MH: Tak, po rusku przeważnie teraz. Bo to w szkole młodzież, to po rusku, po rusku i po rusku.

JW: A przed wojną państwo w domu jak mówili po polsku czy po prostu...?

MH: Po białorusku.

JW: Po białorusku, tak?

MH: Tak.

JW: Mimo, że właściwie, no tak, no Pani nie wie...

MH: No, ale do kościoła chodziliśmy do polskiego. Bo była i cerkiew u nas.

JW: W samych Siękinietach była cerkiew?

MH: Nie, 5 k od nas.

JW: Gdzie?

MH: Trawy.

JW: W trawach była cerkiew, tak? A kościół?

MH: I kościół tam był, za rzeką. Rzeka, nie wiem jaka to rzeka była.

JW: A kto, znaczy ksiądz odprawiał po łacinie przed wojną, a kazanie po polsku mówił?

MH: Po polsku.

JW: A spowiadał jak?

MH: No normalnie tak jak i teraz.

JW: Czyli po polsku czy po białorusku?

MH: Po polsku.

JW: A cała wieś dookoła to była taka właśnie absolutnie prawosławna, czy mieszana?

MH: Trochę była taka mieszana, wie Pani.

JW: Mieszana wioska była. A zgodnie ludzie żyli?

MH: Zgodnie.

JW: Nie było tam jakiś scysji, klótni, że nie prawosławni, albo katolicy?

MH: Nie, nie. Jak my chodziliśmy do szkoły, jeszcze pamiętam, jak chodziliśmy, to tego, przyjeżdżał najpierw nasz ksiądz przyjeżdżał, jednego dnia religia była w szkole, a później ten pop przyjeżdżał do Ruskich, też do dzieci.

JW: Też religia była w szkole?

MH: Też była religia. Wie Pani była szkoła, pamiętam, jak ja jeszcze chodziłam do szkoły był taki wynajmowany od ludzi. Po takich domach dużych, kto miał na dwa, na dwie strony.

JW: Na dwa końce tak.

MH: Na dwa końce tak, to tam dzierżawił po prostu jeden koniec na szkołę.

JW: A nauczycielka gdzie mieszkała? Miała dom?

MH: Miała swój dom.

JW: Czyli nauczycielka była miejscowa, tak?

MH: Miejscowa, tak. Moja nauczycielka, to była miejscowa, ta pani Zawadzka. Bo było tylko 4 klasy i ona uczyła.

JW: I ona wszystkie 4 klasy uczyła?

MH: Tak, tak.

JW: Czy jeszcze coś nauczycielka dla wsi coś robiła, oprócz tego, że uczyła? Czy właśnie jakieś kółka, jakieś zebrania, czegoś tam?

MH: No ja wiem, to już nie pamiętam tego. Nie pamiętam takiego, żeby było coś.

JW: No a młodzież proszę Pani, bo Pani już skończyła szkołę przed wojną, już nie chodziła Pani do szkoły. Czym młodzież się zajmowała? Jak się rozrywała, jak się bawiła? Może jakaś świetlica, biblioteka?

MH: Nie, świetlica, to nie. Nie było.

[00:45:00]

MH: Nie pamiętam ani świetlicy, ani biblioteki. Młodzież to tak po domach. Gdzie więcej młodzieży to tam się zbierali, tam się bawili, tam się tańczyli.

JW: Jak się bawili?

MH: No bawili się, jak przyjdzie sobota muzykanty grają, młodzież się bawi i już.

JW: Śpiewali?

MH: Śpiewali, tańczyli.

JW: Pamięta Pani coś z tamtych czasów? Co śpiewali?

MH: Pewnie, że pamiętam, sama chodziłam na zabawy. Jak (nz) mieszkania duże tam, chłopaki czy dziewczyny są w domu i muzykantów tam parę groszy dadzą im i grają i idziemy tam tańczyć.

JW: Jacy byli muzykanci, to znaczy co był, bęben?

MH: No cymbały byli, ten akordeon był i bęben i skrzypce, skrzypce to moja nawet cała rodzina moja prawie muzykalna była. Ojciec na skrzypcach grał, ten w Anglii brat co na cymbale grał, a ten tutaj na Jarach to grał na harmonii.

JW: I też grali po zabawach?

MH: Nie, po zabawach nie.

JW: Tylko dla siebie, tak?

MH: Dla siebie, tak o w domu pozbierają się, młodzież się pozbiera.

JW: I mieli instrumenty swoje?

MH: Mieli, mieli.

JW: A jak wyjeżdżali do Rosji to zabrali, czy nie wolno było?

MH: Nie, to wszystko zostało. Pozamykali od razu jak przyszli, stajnię, stodołę, wszystko zamknęli.

JW: A nie wie Pani co się właśnie stało z całym tym dobytkiem, siostra nie opowiadała potem?

MH: Wszystko Pani rozebrali i mieszkanie i to też.

JW: A kto rozebrał? Ludzie, czy władze?

MH: Władze, władze, ale nie wiem czy ruskie czy (nz). Ziemia poszła do kolchozu.

JW: No to do kolchozu po wojnie poszła, a koń, krowa musiał jeść od razu na drugi dzień.

MH: A ja wiem kto to zabrał. Siostry ja nawet i nie pytałam, nie pytałam nawet o nich, kto to zabrał.

JW: Kto to pozabierał.

MH: Oni to musieli zabrać, przecież wszystko to zostało. Kto to, przecież musieli karmić, zabrać gdzieś.